goniec codzienny

Wilno
NIEDZIELA
11 kwietnia 1943
Nr. 534
Cena w Wilnie 5 fen.

Na Wschodzie nie było żadnych znaczniejszych walk

Bitwa obronna w Tunisie trwa nadal. — Zbombardowano miasto portowe na południowym wybrzeżu Anglii

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 10 kwietnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na froncie wschodnim wczoraj nie było żadnych znaczniejszych działań wojennych.

Na froncie tunetańskim trwają nadal ciężkie walki odpierające przeciwko wciąż nowymi siłami atakującemu nieprzyjacielowi. Nasze niewzruszenie walczące wojska odparły wielokrotne ataki, zlikwidowały kilka włamań wroga. Na froncie południowym przeprowadza się nadal planowe ruchy wycofujące. Niemiecko-włoskie grupy bojowe wciąż na nowo stawały do walki i wycofywały się dopiero po ciężkich i zaciętych bojach pod naciskiem wielokrotnie przeważającego nieprzyjaciela. Lotnictwo nieznużenie wspierało ciężko walczące oddziały armii lądowej.

Po nalocie niepokojącym odosobnionych nieprzyjacielskich samolotów w późnych godzinach wieczornych dnia wczorajszego na obszar zachodnich Niemiec, zaatakowały brytyjskie bombowce w nocy ponownie zachodni obszar Rzeszy. W wielu miejscowościach powstały straty wśród ludności i szkody w budynkach. Według dotychczasowych meldunków zestrzelono conajmniej 8 kilkomotorowych bombowców.

Sześć nieprzyjacielskich samolotów torpedowych zaatakowało u wybrzeży Norwegii bez skutku niemiecki konwój. Statki ubezpieczające zestrzeliły dwa spośród atakujących samolotów.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe wywołały wczoraj podczas ataku z niskiego lotu poważne zniszczenia w pewnym mieście na południowym wybrzeżu Anglii.

Oburzenie prasy belgijskiej

BRUKSELA. (DNB). Po urzędowym podaniu do wiadomości szczegółów strasznego ataku terrorystycznego anglo-amerykanów na kwartał robotniczy Antwerpii, onegdajsza prasa belgijska w komentarzach swych w najostrzejszych słowach potępia i protestuje przeciwko „czynom bohaterskim", dokonanym ze strony byłych sojuszników, których przywódcy pełni są słów humanitarności i etyki.

„Het Laatste Nieuws" pisze że „ludności Belgii zadano straszny cios, bowiem ugodzono w jej dzieci. Zabite dzieci pozostaną dla uczciwych ludzi świata na zawsze oskarżeniem przeciwko sposobom prowadzenia wojny przez anglo-północnoamerykanów. Dzieci te powiększają liczbę dzieci Boerów, jakie zginęły przed 40 laty w Transvaalu z ręki Anglików.

Będą one dowodem okrucieństw anglo - amerykanów, kapłani których ozdabiają swe ołtarze w czerwone chorągwie, młot i sierp i błogosławią lotników na mordercze loty. Tej przelanej niewinnej krwi już Anglicy i jankesi nigdy nie będą mogli zetrzeć".

„Soir" pisze, że z wysokości 6.000 — 7.000 metrów zniszczono całe dzielnice mieszkalne, szkoły i kościoły. Nie ma człowieka na całym świecie, który by mógł utrzymywać, że bombardowanie Antwerpii było potrzebne ze względów strategicznych. Bombardowania tego raczej dokonali terroryści i szaleńcy".

„Le Pays Reel" uważa, że tych masowych morderstw, dokonanych przez angloamerykanów — nie może nic usprawiedliwić i wytłumaczyć. Teroryści ci działali na ślepo. Zrzucili oni jak mogli najprędzej swój śmiercionośny ciężar na wielki obszar miasta, jasno zdając sobie sprawę, że narażają na śmierć setki robotników cywilnych, kobiet i dzieci. „Nie jest to wojna. — jest to zbrodnia, która, jesteśmy pewni, nie pozostanie bez kary. Co za hańba, że te niesłychane czyny terroru są otoczone religią i aprobowane przez księcia Kościoła, arcybiskupa Nowego Yorku, Sellmanna".

Przykre pytanie w Kairze

Stosunek do Związku Sowieckiego przed izbą

Dr. v. L. RZYM. Poseł Mahmud Galal postawił ponownie w parlamencie pytanie, jakie stanowisko zamierza zająć rząd egipski wobec brytyjskich i amerykańskich presyj w kierunku podjęcia stosunków dyplomatycznych między Egiptem a Związkiem Sowieckim, względnie czy rząd już powziął w tej sprawie jakąś decyzję. Rzecznik rządu egipskiego Ghammam Pasza udzielił wymijającej odpowiedzi. Rząd zdaje sobie sprawę, że pytanie to wiąże się ze specjalnymi warunkami w dziedzinie duchowej, politycznej i religijnej.

Na pytanie posła Mohammeda Szarani, czy rząd zdecydowany jest nadal chronić Egipt od uczestnictwa w konflikcie, odpowiedziano ze strony rządowej, że nadal będzie kontynuowana obecna polityka dążąca do uchronienia Egiptu przed wojną.

Rada narodowa

przyjaźni amerykańsko-sowieckiej

GENEWA (DNB). Według wiadomości z Nowego Jorku, zapowiada się tam utworzenie „rady narodowej przyjaźni amerykańsko - sowieckiej", celem której ma być „jeszcze większe zacieśnienie stosunków przyjaznych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, a Związkiem Sowieckim".

Jak dalej donoszą, do „osobistości", popierających tę „radę narodową", należą: żyd, profesor Einstein, żydowski dyrygent Leopold Stokowski i żyd Charlie Chaplin.

Poza tym uczestniczą w tym związku minister spraw wewnętrznych Stanów Zjednoczonych Jakes i prezes koncernu Morgana, Łament. Osoby, nazwiska których już mówią same za siebie, zamierzają „zaznajomić naród amerykański ze wszelkimi przejawami życia sowieckiego za pomocą filmów, broszur, wystaw itp." czyli stworzyć dla Związku Sowieckiego i jego żydowskich adherentów reklamę na wielką skalę. Celem tej służby żydów nie jest nic innego, jak przygotować narody Stanów Zjednoczonych do przyjęcia żydowsko - sowieckiej tyranii światowej

Japońskie zwycięstwo w Burmie

Otoczenie i zniszczenie dwóch dywizji brytyjsko-hinduskich

TOKIO. Cesarska kwatera główna oznajmiła we czwartek, że oddziały wojsk japońskich, które z początkiem marca rozpoczęły szeroko zakrojone ataki przeciwko dwu od końca grudnia znajdującym się na granicy burmańsko- indyjskiej częściom wojsk brytyjskich, okrążyły je i w niszczycielski sposób pobiły ich siły główne. Akcje oczyszczające od resztek tych oddziałów znajdują się w tej chwili w pełnym toku.

Obwieszczenie cesarskiej kwatery głównej o zwycięstwie na granicy indyjsko-burmańskiej ma następujące brzmienie: „Oddziały armii japońskiej, które od drugiej połowy grudnia ubiegłego roku operowały w rejonie na północ od Akyab w pobliżu indyjsko-burmańskiej granicy przeciwko dwu dywizjom brytyjsko-hinduskim, rozpoczęły z początkiem marca znowu ofensywę i podczas szeroko zakrojonych działań okrążających zaatakowały i zniszczyły główne siły nieprzyjaciela wzdłuż rzeki Mayu. Wojska japońskie oczyszczają obecnie teren od nieprzyjaciela. Naczelnym dowódcą wojsk japońskich, walczących na terenie Burmy jest generał porucznik Hasakasu Kawabe".

Rzecznik armii japońskiej, generał-major Yahagi, podkreślił obserwacje uczynione podczas wszystkich walk, mianowicie, że Anglicy stale wysyłali na pierwszą linię oddziały hinduskie i zmuszali je do walki groźbą od tyłu. Ta brutalna metoda spowodowała taki skutek, że wielu Hindusów zbiegło na stronę Japończyków. Od zbiegów hinduskich dowiedziano się, że wojska anglo-hinduskie w wysokim stopniu cierpią z powodu malarii. Według zgodnych zeznań zachowują jednak Anglicy chininę wyłącznie dla siebie; Hindusom odmawiają jej nawet w najpoważniejszych wypadkach. Z zeznań tych można wnosić, że Brytyjczykom brak odpowiednich lekarstw przeciwko malarii. Jest to zupełnie zrozumiałe, skoro przypomni się, że po zabraniu z pod wpływów angielskich Jawy Brytyjczycy stracili 95 procent światowej produkcji chininy.

Generał-major Yahagi zakończył stwierdzeniem, że nieprzyjacielskie próby zdobycia z powrotem Burmy zostały w tej chwili ostatecznie unicestwione. Z kilkakrotnie zapowiadanych równoczesnych działań od strony Indyj i Chin czungkińskich nie pozostało ani śladu.

Atak sowiecki pod wpływem alkoholu

Dalsze zacięte walki na przyczółku mostowym nad Kubanią

BERLIN. Z frontu wschodniego donoszą jedynie o walkach lokalnych mniejszych rozmiarów. Tylko na przyczółku mostowym nad Kubanią trwały w ostatnich dniach ataki bolszewickie. 31 marca atakowało 3.000 bolszewików, których dla podtrzymywania ich zapału bojowego podchmielono alkoholem, gęstymi szeregami stanowiska niemieckie. Przed tym wystrzelano okrągło 8.000 granatów a liczne czołgi i eskadry samolotów bojowych wspierały atak. Jednakowoż grenadierzy i artylerzyści niemieccy odrzucili nacierających bolszewików niszczycielskim ogniem swej broni. Setkami ginęli żołnierze bolszewiccy, a około 300 metrów przed niemiecką linią bojową musiały fale atakujących paść na ziemię. Daremne były wysiłki nieprzyjaciela poderwania znowu naprzód zatrzymanego ataku przez rzucenie do walki czołgów jak również próby zebrania rozbitych oddziałów i zorganizowania ich do nowego uderzenia przez szybkie sprowadzenie posiłków. Również i ta próba przełamania frontu spełzła w końcu na niczym przy zniszczeniu 14 czołgów sowieckich.

—ooo—

Wrażenia naocznego świadka

SZTOKHOLM. „News Chronicle" podaje relację pewnego rozbitka z karawany statków konwojowanych na Atlantyku Północnym, który wraz z innymi przybył do pewnego portu angielskiego. Jest to palacz okrętowy Harry Brocklehurst, który oświadczył: „były to okropne chwile. Atak trwał dwa dni. Widocznie w walce tej uczestniczyło mnóstwo łodzi podwodnych. Korwety i kontrtorpedowce były w ustawicznym działaniu. Podczas nocy wskutek ognia działowego i wybuchu torped robiło się jasne jak w dzień. W ciągu dnia pojawiały się samoloty angielskie, które próbowały tropić łodzie podwodne, lecz z nastaniem ciemności akcja ta była przerywana. Mojemu statkowi udało się utrzymać na wodzie aż do drugiego dnia bitwy. Wówczas trafiła go torpeda. Statki konwojujące czyniły wszystko co mogły, aby odpędzić łodzie podwodne. Po trafieniu naszego statku wsiedliśmy do łodzi ratunkowych i wówczas zabrał nas kontrtorpedowiec. Musiał on zabierać co raz to innych rozbitków i upędzać się za łodziami podwodnymi, aż do czasu gdy reszta statków konwojowanych uniknęła niebezpieczeństwa".

Jak się okazało nie było to pierwsze przeżycie na morzu owego palacza. W czerwcu roku ubiegłego u wybrzeża afrykańskiego przebył on w łodzi ratunkowej 14 dni po storpedowaniu jego statku.

Niezwykłe zjawisko

PARYŻ (DNB). Niebywałe zjawisko zaobserwowano w departamencie Ardeche na prawym brzegu Rodanu. Z góry Roche d'Enfer (Diabli kamień) wysokiej 2.240 m. wypływa zamiast lawy błoto. W nocy na 12 marca rozległy się we wnętrzu góry huki. W kilka godzin potem słychać było grzmot walących się mas kamieni wewnątrz góry. Nieco potem góra pękła i wyrzuciła olbrzymią masę błota.

Cały potok błota z szybkością 100 m. na godzinę zaczął spływać w dół, grzebiąc wszystko po drodze. W dolinie powstał popłoch. W międzyczasie masy błota zatopiły znaczną liczbę domów.

Dotychczas błoto pokryło już powierzchnię około 50 ha, a ilość jego obliczają już na milion metrów kubicznych. Ta sama góra już w 18 wieku wykazała osuwanie się ziemi.

Oczyszczenie kolana rzeki Dońca

BERLIN. (DNB). Podczas oczyszczania kolana nad środkowym Dońcem złamali grenadierzy branderburscy 6 kwietnia zacięty opór bolszewików, którzy usadowili się w pewnej elektrowni, a następnie zdobyli szturmem pewną miejscowość i dotarli do południowego brzegu rzeki na szerokim froncie. Oczyszczanie lesistego i pełnego wąwozów terenu od resztek rozproszonego nieprzyjaciela jest już na ukończeniu. Na południe od Izjum starały się Sowiety po silnym przygotowaniu artylerii zdobyć z powrotem przy poparciu czołgów utracone 5 kwietnia pasmo wzgórz. Atak jednak już przy jego rozwijaniu został rozbity, przy czym zniszczone zostały dwa czołgi. Utrata owych panujących na tym odcinku wzgórz miała specjalnie przykre następstwa dla nieprzyjaciela. Kiedy z sowieckiej strony Dońca odpłynęła łódź z posiłkami dla ukrytych jeszcze poniżej stanowisk niemieckich gniazd oporu, artyleria niemiecka otworzyła ogień na nadarzający się cel. Już pierwszy pocisk trafił tratwę, która wraz z ładunkiem i załogą zatonęła w nurtach rzeki.

Również na innych odcinkach frontu donieckiego pozostały bezskuteczne ataki sowieckie, które miejscami grenadierzy niemieccy odparli w walkach wręcz. Straty nieprzyjaciela były dość znaczne i wyniosły 495 zabitych, 204 jeńców, osiem dział, osiem miotaczy granatów, 56 karabinów maszynowych, 15 karabinów przeciwczołgowych i wiele innego materiału wojennego.

Silne eskadry lotnictwa niszczycielskiego zaatakowały z lotu nurkowego skupienia wojsk i samochodów, oraz stanowiska artylerii i stanowiska polowe. Inne oddziały zniszczyły podczas bombardowania pewnego lotniska wiele gotowych do startu samolotów oraz urządzenia lotniskowe. Atak nocny ciężkich samolotów bojowych skierowany był ponownie na ważne linie dowozu posiłków sowieckich na front nad Dońcem, przyczym celnie zrzucone bomby uszkodziły silnie kilka pociągów i zablokowały szereg dworców. Na południe od jeziora Ilmen próbowali bolszewicy wedrzeć się do linij niemieckich przez zaskakujące uderzenie wczesnym rankiem oddziałem w sile jednego pułku. Dokonane w pewnym na ustroniu leżącym miejscu wdarcie się około 150 żołnierzy zostało oczyszczone w kontrataku. Obok 81 zabitych stracił nieprzyjaciel 16 karabinów maszynowych, 17 pistoletów maszynowych i wiele broni ręcznej.

Na północy frontu wschodniego przeprowadził silniejszy oddział szturmowy hiszpańskiej dywizji ochotniczej skuteczną akcję zaczepną. Oddział otrzymał zadanie zniszczenia około 300 metrów szerokiego odcinka nieprzyjacielskich stanowisk, zburzenia znajdujących się tam bunkrów i pozycyj bojowych oraz sprowadzenia jeńców. Mimo bardzo ciężkich warunków terenowych udało się zaskoczyć niespodziewającego się niczego przeciwnika. Po krótkim gwałtownym przygotowaniu artyleryjskim wdarli się hiszpańscy grenadierzy pod dowództwem swego kapitana Garcia Toffe z dwóch stron do stanowisk bolszewickich i rozbili najpierw dwa silnie ufortyfikowane bunkry, które zabezpieczały skrzydła odcinka. Następnie w ciągu 30 minut zdobyto cały system okopów w walce wręcz, stanowiska bojowe i pozostałe 12 bunkrów wysadzono w powietrze a ich załogi zniszczono. Podczas gdy straty nieprzyjaciela były bardzo wysokie, ochotnicy hiszpańscy stracili niewielu tylko towarzyszy. Kapitan Toffe, który po spełnieniu swego zadania opuszczał jako ostatni zniszczone stanowisko sowieckie, został ranny, gdy pomagał wynosić z placu boju jednego z rannych swoich grenadierów

Jak to jest w Anglii

W holu pewnego hotelu berlińskiego spotykamy francuskiego hrabiego Georges de Mauduit. Zaledwie z trudem porusza się on, posługując się kijem — to od rany w nodze jeszcze nie wyleczonej, a otrzymanej podczas ataku lotniczego niemieckiego na Londyn. W pełnej przygód ucieczce opuścił on wyspę angielską i daleką drogą okólną przybył do Niemiec, aby stamtąd dotrzeć do swej ojczystej Francji i powiedzieć prawdę swym ziomkom o angielskiej polityce względem Francji. Swe przeżycia w Anglii, nadzwyczaj pouczające dla Niemiec umieścił on w swej książce, która się ukaże również i po niemiecku.

Z PRZYJACIELA ANGLII — STAŁ SIĘ JEJ WROGIEM.

Hrabia Mauduit zamieszkał w Anglii, mając 15 lat, otrzymał wychowanie w Oxfordzie, uczestniczył jako lotnik armii francuskiej w wojnie światowej, a po jej zakończeniu znowu wrócił do Anglii, stając się tam dziennikarzem i literatem. Ponadto poświęcił się on zagadnieniom gospodarczym. To spowodowało, że w chwili wybuchu wojny — powołano go w roli doradcy przy angielskim ministrze wyżywienia lordzie Wooltonie.

Jak większość Francuzów, tak i de Mauduit był zwolennikiem polityki Francji sprzyjającej Anglii. Lecz jego anglofilskie stanowisko doznało pierwszego silnego wstrząsu już po Dunkierce.

Gdy Anglia nie zawahała się okazać swego wrogiego stosunku wobec Francji, hrabia musiał przekonać się o prawdziwych jej zamiarach i z przyjaciela Anglii stał się jej wrogiem. Po wielkim ataku Anglików na flotę francuską u Mers el Kebir, gdy przeszło 1200 marynarzy francuskich utraciło życie, de Mauduit oburzony udał się na Downing Street, aby zażądać od Churchilla wyjaśnień. Jeszcze i teraz w jego relacji o tym spotkaniu drga podniecenie i oburzenie. Premiera angielskiego znalazł on w pokoju sekretarza prywatnego Colleville, gdzie wydawał spokojnie polecenia. Dopiero po zakończeniu tej czynności zwrócił się Churchill do hrabiego, jak zwykle z cygarem w ręku, poklepał go po ramieniu i, nie czekając na zapytanie, wyraził się z sarkastycznym cynizmem: „Uczyniliśmy to dla ratowania Francji". Z wściekłością i oburzeniem opuścił Mauduit pokój i już tylko przemyśliwał o wyjeździe z Anglii i okazania swym rodakom prawdziwego oblicza Anglii. Niedługo potem spotkał się on z de Gaulle'm, który namawiał go do przejścia na jego stronę, lecz hrabia bez namysłu odrzucił propozycję, wiedząc, że de Gaulle zdradził sprawę Francji na rzecz Churchilla.

W Anglii rozpoczął hrabia akcję propagandową przeciwko Churchillowi i de Gaulle'owi, co pociągnęło za sobą karę więzienia. Nastąpiła pełna przygód ucieczka i wreszcie de Mauduit przybył do Niemiec.

KARTY ŻYWNOŚCIOWE JUŻ PRZED WYBUCHEM WOJNY.

Na zapytanie, jaka jest sytuacja wyżywienia Anglii, oświadczył de Mauduit, że we Francji najbardziej rozpowszechnione jest błędne pojęcie, jakoby Anglia posiadała nadmiar zapasów. Nic bardziej błędnego, nad to mniemanie. Już od zimy 1940 r. wykazuje sytuacja wyżywienia Anglii stałe pogorszenie. Zdaniem jego, już przed rozpoczęciem wojny, jeszcze przy rządach Chamberlaina, były zapasy żywności na okres 5-cio miesięczny. Z początku nawet dowóz z Danii i z innych krajów, nie był jeszcze zahamowany. Lecz po Dunkierce nastąpiła wyraźna zmiana. Zimą 1942-43 trudności wyżywienia jeszcze bardziej się zwiększyły, lecz pozostawiono ludność w niedostatku i nie czyni się żadnych starań w celu opanowania tych braków. Normowanie wyżywienia i karty żywnościowe były przygotowane już przed wojną, tak samo jak przepisy o zachowaniu się podczas ataków powietrznych były opracowane już na 2 miesiące przed wypowiedzeniem wojny.

Jednocześnie ze spadkiem przywozu szybko wzrosły trudności z wyżywieniem. Po zimie 1941-42 naruszono zapasy rezerwowe. W ciągu wielu miesięcy nie było jaj. Jedynymi warzywami, jakie jeszcze ma Anglia, są kartofle i świeża kapusta. Sałaty zupełnie brakuje, gdyż zwykle przywożono ją z Francji i z wysp na Kanale, zajętych obecnie przez Niemcy. Cena jednej główki kapusty dosięgła już fantastycznej wysokości dwóch szylingów. Handel potajemny znajduje się przeważnie w rękach żydów, i można tam kupić produkty, których brakuje na rynku oficjalnym.

OBOWIĄZEK PRACY W ANGLII.

Bardzo szybko dał się odczuć brak papieru. Kto chce w Anglii kupić gazetę, ten musi oddać starą. Surowo zabrania się używania papieru na podpałkę. Zupełnie też brakuje papieru do zawijania i to nie tylko w Londynie, lecz i w miastach prowincjonalnych, tak że gospodynie niosą do domów swe tygodniowe przydziały mięsa w talerzach, gdyż żaden rzeźnik nie ma kawałka papieru na zawinięcie mięsa.

Zdaniem hrabiego de Mauduit, stosunki w świecie robotniczym w Anglii tak się przedstawiają, że równo z rozpoczęciem wojny wiele pracownic sklepowych i służby domowej, zarabiających przeciętnie tygodniowo 1 funt, przeszło do przemysłu zbrojeniowego, gdyż tam zarabia się 7 funtów tygodniowo.

Lecz to niespodziewane wzbogacenie się dotychczasowych biedaków miało wpływ nadzwyczaj demoralizujący. Kobiety i dziewczyny, zarabiając niespodzianie 7 funtów tygodniowo, znalazły się w posiadaniu większej sumy pieniędzy, niosły je do wówczas jeszcze istniejących barów i nocnych lokali rozrywkowych, oddawały się nadmiernemu spożyciu alkoholu. Niemoralność dosięgła niebywałych rozmiarów i, aby nie obrażać już zbytnio uczuć purytańskich Anglików, Scotland Yard zmuszone było do wydania zarządzenia, dopuszczającego spędzanie płodu. W roku 1941 wprowadzono przymus pracy dla kobiet.

O niesumiennej grze Anglii wobec jej byłych sojuszników, hrabia przytacza zdanie wybitnego Anglika o rządach prowizorycznych, jakie zebrały się w stolicy Anglii z Holandii, Polski, Norwegii i innych państw.

Zaprzyjaźniony od wielu lat z hrabią Mauduit dotychczasowy szef propagandy angielskiej w Kairze, generał brygady Shearer, czynny obecnie na Bliskim Wschodzie w roli kierownika propagandy angielskiej, trafnie określił istotę i zadania tych rządów.

Zadanie ich polega, jak przytacza hrabia pogląd Shearera, — na wzbudzaniu w ich krajach ojczystych nieładu, sabotażu i powstań, co z czasem da możność stworzenia warunków do legalnego zawładnięcia ich koloniami, mającymi dla Anglii znaczenie strategiczne. Po wojnie rządy te będą uznane i będą musiały honorować zawarte traktaty, potwierdzające przywłaszczenie ich posiadłości przez Anglię. Jest to stary kawał angielski, który już nie raz powiódł się. Wystarczy tylko przypomnieć historię Cejlonu, którego już nigdy nie oddano Holandii z powrotem.

ANGLICY GARDZĄ DE GAULLE'M.

Jakkolwiek hrabia Mauduit już oddawna zna osobiście de Gaulle'a, to jednak wie, jak bardzo gardzą nim sfery polityczne i wojskowe Anglii. Wielu z jego oficerów siedzi w obozach koncentracyjnych z powodu nieporozumień z generałem. Zdaniem hrabiego Mauduit'a Anglicy dopuszczą do upadku de Gaulle'a tak samo, jak i generała Giraud'a, gdy już odegra on przepisaną mu rolę. Dzień ten nie jest daleki. Prawdopodobnie jego miejsce zajmie wówczas generał Catroux.

SKUTKI NIEMIECKICH ATAKÓW POWIETRZNYCH.

O akcji niemieckich ataków powietrznych mówi hrabia Mauduit, że przeżył ich wiele będąc w Londynie i że prawie niema słów, aby je opisać. Ludność angielska straciła zupełnie głowę i wpadła w histerię. To, że wogóle jeszcze wytrzymała bombardowania, przypisać należy temu, że Churchill za pomocą naciągniętej propagandy upewniał naród, że Berlin jest jakoby kompletnie zrujnowany. Hrabia, uważający się za bardzo krytycznego czytelnika, mniemał, że znajdzie tylko połowę Berlina nienaruszoną. I dlatego był on zaskoczony, porównując stan Berlina ze stosunkowo bardzo małymi szkodami w porównaniu z Londynem, gdzie zburzono 1/3 śródmieścia. Sprawozdanie świadka naocznego wyraźnie wykazuje stopień zakłamania władców Anglii. Im głośniej oni krzyczą, tym więcej mają podstaw do zatajania prawdy i pokrywania własnej klęski kłamliwymi wywodami.

Adolf Meurer

(„Preussische Zeitung").

Pięć milionów Chińczyków zmarło z głodu

BUENOS AIRES. Amerykański tygodnik „Time" publikuje na podstawie telegramu swego specjalnego korespondenta wstrząsający artykuł na temat głodu w opanowanej częściowo przez rząd czungkiński prowincji Honan. Sprawozdanie głosi, że wskutek nieurodzajów ostatnich lat w prowincji Honan zmarło dosłownie z głodu ponad 5 milionów ludzi. Dalsze trzy miliony Chińczyków opuściły wśród straszliwych cierpień prowincję, lecz większość ich zmarła z nędzy na gościńcach.

Warunki dlatego przybrały tak ostrą formę, ponieważ rząd czungkiński zarekwirował wszystkie środki żywności. W ten sposób jedynie urzędnicy państwowi i armia miała poddostatkiem żywności i stąd to dochodziło do straszliwych faktów, iż na oczach ginącej z głodu ludności oficerowie czungkińscy urządzali bankiety. Czasopismo opisuje obszernie tego rodzaju bankiet, na którym podawano gościom piętnaście dań. Pomoc amerykańska jest przy tym zupełnie niewystarczająca. I tak w pewnym obozie, w którym znajdowało się kilka tysięcy uchodźców z prowincji Honan, nie było nic więcej do rozdzielenia między ludnością jak tylko sześć worków otrąb.

(„Völkischer Beobachter").

—— o:o ——

Anglii brak marynarzy

W Anglii organizuje się w tej chwili z wybitnym hałasem kampanię werbunkową do marynarki wojennej. Flocie angielskiej brak marynarzy. Nawet „Daily Telegraph" pisze, że angielska marynarka wojenna potrzebuje w zwiększonej liczbie marynarzy. Chodzi o dostarczenie załóg okrętom wszelkiego rodzaju, poczynając od barek do lądowania aż do pancerników i lotniskowców. Wywołana tymi brakami sytuacja jest w tej chwili cięższa nawet aniżeli samo zagadnienie budowy okrętów wojennych. Ma to wprawdzie znaczyć, że budowa angielskich okrętów wojennych szybkie czyni postępy, lecz w kołach wtajemniczonych nie robią z tego wcale tajemnicy że braki w stanie marynarzy powstały wskutek walki na morzach. Jest to nie najmniejszy ze skutków wojny łodziami podwodnymi.

Jakże inaczej przedstawia się obraz w Niemczech. Braku uzupełnień nie ma nawet w marynarce wojennej, co wynika już choćby z tego, że okresu wyszkolenia nie zmniejszono ani o jeden miesiąc. Dotyczy to zarówno wychowania uzupełnienia oficerów morskich jak i niemieckich marynarzy, od których wymaga się bardzo wiele. Obok pracy praktycznej trzeba ukończyć niezliczone kursy i przeszkolenia, jeśli ktoś chce poświęcić karierze dowódcy. Tylko najzdolniejsi mogą zostać komendantami łodzi podwodnych. Również z tego widać, że Niemcy górują.

Eldorado międzynarodowego żydostwa

Odwrotna strona Tangeru. — 15 synagog i 4000 żydowskich emigrantów

Tanger posiada dziewięć chrześcijańskich kościołów, 13 meczetów i 15 synagog. W ten sposób niemal z matematyczną dokładnością wyraża się stanowisko żydostwa wszelkich odcieni w Tangerze. Każdy podręcznik omawiający zagadnienia żydowskie okazałby się niedostateczny w tym mieście marokańskim. Gdzie się tylko stąpi i dokądkolwiek się człowiek uda, doświadczyć musi tej na prawdę przekonywującej lekcji poglądowej. Kilka tygodni pobytu w Tangerze wystarczyłoby, ażeby najbardziej nawet tolerancyjnego obywatela typu demoliberalnego przekonać, że żyd jest rzeczywiście niebezpieczeństwem, nawet tam, gdzie nie występuje on gromadnie.

Gdy siedzi się przy porannej kawie w promieniach słońca przed kawiarnią na ulicy, rozpoczyna się lekcja poglądowa. Utlenione na blond żydówki, które przed kilku jeszcze laty po Kurfürstendamm w Berlinie albo po ulicach Frankfurtu nad Menem spacerowały ze swoimi wełnistymi pieskami zdegenerowanej rasy, chodzą też tak samo jak wówczas załatwiać swoje zakupy poranne. Rozumie się, z nowo nabytymi pudłami. Przy oknie kawiarni pije żydówka — biuralistka swoją kawę z mlekiem. Kilka stolików dalej załatwia Seligmann i Rosenbaum pierwsze interesy dzienne. Z kilku słów, które nas dolatują, trzeba wnosić, że chodzi im o jakąś kobietę. Nie byłoby to niczym nowym. Może są to wspólnicy tej żydowskiej spółki handlarzy żywym towarem z Buenos Aires, owej osławionej „Zwi Migdal", która przed dziesięciu laty rozleciała się pod wpływem silnego uderzenia argentyńskiej policji.

Kiedy się następnie po kawie odwiedza przyjaciela w hotelu, to nie trzeba znać ani słowa po hiszpańsku. Od portiera przez kelnerów aż do chłopców hotelowych wszyscy mówią przeważnie „po niemiecku". Do tego sposobu zarobkowania wcisnęli się przede wszystkim żydzi ze wschodniej i ze środkowej Europy. Posiadają oni wszelkie możliwe europejskie narodowości, od rosyjsko - polskich i rumuńskich żydów, aż do francuskich i hiszpańskich — ponieważ zaś wspomniane państwa nie przywiązują już większej wagi do tych ludzi — wyszukali oni sobie w Tangerze swoją „władzę opiekuńczą", dla której oczywiście „pracują". Wszystko to nazywa się dość niewinnie „służbą informacyjną".

Z hotelu można następnie zrobić wycieczkę po wąskich uliczkach dzielnicy arabskiej. Szczególnie pouczająca jest ta wycieczka w sobotę. Przeważna część sklepów jest bowiem zamknięta. Właścicielami są żydzi i obchodzą „szawwes". Lecz także na zewnątrz starych murów dzielnicy arabskiej można znaleźć takie sklepy. Aryjski mieszkaniec Tangeru, nie chcący kupować u żydów, ma na prawdę niełatwe zadanie. Kiedy w dni powszednie idzie się przez dzielnicę arabską, to dochodzi się po kilku minutach z Zoco Grande, wielkiego hałaśliwego rynku, do małego rynku, który posiada tylko kilkanaście metrów kwadr. powierzchni i gdzie nie odbywają się żadne targi. Za to otoczony on jest tuzinem kawiarń. Na wąskim chodniku stoją stoliki i krzesła i wystarczy pół godziny, by usłyszeć żydów załatwiających interesa, mówiących narzeczem górnoniemieckim lub debatujących najgorszym żargonem żydowsko - niemieckim żydów ze wschodu. Nie brak też żydów mówiących po arabsku, a język hiszpański kaleczą tak samo jak i inne języki.

Również na życie nocne Tangeru wywierają oni przemożny wpływ, a jak mówią w Tangerze nawet wpływ decydujący. Żydowskie orkiestry, żydowskie tancerki, żydowscy kelnerzy i żydowscy właściciele. Oczywiście wszyscy oni są Polakami, Rosjanami, Niemcami, Austriakami albo Rumunami. Szczególnie chętnie podają się oni za Węgrów, gdyż ze względu na język najtrudniej to kontrolować. Lecz jest to tylko zewnętrzna, dająca się każdemu na pierwszy rzut oka rozpoznać strona żydostwa tangerskiego, które składa się z 9000 żydów marokańskich i 4000 emigrantów.

Kto cośkolwiek rozumie się na handlu, może poznać od razu, że Tanger nie tylko wskutek wojny jest najdroższym miastem na świecie. Za niewybredny obiad w najskromniejszym lokalu płaci się osiem do dziewięciu marek, a w lepszym lokalu za flaszkę piwa, mniejszą aniżeli gdziekolwiek indziej na świecie, słownie i pisemnie 14 marek. Zręcznie wykorzystali żydzi w Tangerze nadzwyczaj zawiłe stosunki prawne w strefie międzynarodowej i święcą swoje znane od dawna orgie giełdziarskie. Handluje się hiszpańskimi pesetami, angielskimi funtami, portugalskimi eskudami, francuskimi i marokańskimi frankami i amerykańskimi dolarami.

Podczas gdy wszędzie na świecie dolar spadł, — w Madrycie kosztuje on około 7 pesetów, — w Tangerze podniósł się on i trzeba zań płacić 14 pesetów. Niechaj ubocznie wolno będzie zaznaczyć, że wszyscy bankierzy, którzy ze swymi stolikami siedzą na ulicy w dzielnicy arabskiej jak niegdyś giełdziarze na dziedzińcach świątyni jerozolimskiej, są żydami. Oczywiście że wielcy spekulanci żydowscy ubijają swoje najlepsze interesa nie na ulicy, jak to czynią ich mniejsi współwyznawcy. Poza plecami władz rozgrywają się większe „transakcje". Przemyca się pesety przez Portugalię do Hiszpanii, dolary z Hiszpanii do Tangeru. Podobnie postępuje się z towarami. Ukrywa się zapasy, śrubuje się ceny. A przy obowiązującym systemie sądowym w Tangerze ciężko jest położyć koniec żydowskim spekulantom. Obowiązują jeszcze stare orzeczenia sądu międzynarodowego, który składa się z przedstawicieli sygnatariuszów aktów w Algeciras i który nie interweniuje dość energicznie. To też z pewnością można dzisiaj jeszcze Tanger nazwać eldoradem międzynarodowego żydostwa.

(„Preussische Zeitung").

RZYM. (DNB). Jak donosi agencja Stefani z Ankary położenie w Iranie staje się co raz trudniejsze. Wrogie manifestacje przeciwko Anglikom i Amerykanom przybrały tego rodzaju rozmiary, że dowódca oddziałów okupacyjnych zakazał zbierania się na ulicy więcej jak dwóch osób.

RZYM. (DNB). „Messagero" donosi ze Smyrny, że według wiadomości, nadesłanych z Jerozolimy nacjonaliści zniszczyli w okręgu Haify 11 wagonów pociągu amunicyjnego. Według wiadomości, pochodzących z rozmaitych miejscowości w Palestynie wynika, że powtarzają się tam stale akty sabotażu.

Kto sprzymierza się z bolszewizmem...

BUKARESZT (DNB). Prasa rumuńska w dalszym ciągu zdecydowanie odrzuca anglo - amerykańskie żądania w stosunku do narodów, sąsiadujących ze Związkiem Sowieckim.

„Mimo wszelkich angielskich i amerykańskich zaleceń — pisze „Viatza" — żadne z państw, które zaznało błogosławieństw bolszewizmu, nie życzy sobie powtórzenia tego eksperymentu. Dla tych zaś, którzy nie cierpieli jeszcze pod pięścią bolszewicką, winny doświadczenia państw bałtyckich, Finlandii, Besarabii i Bukowiny być ostrzeżeniem przed wystawieniem się na tego rodzaju próbę". Nie można uwierzyć — stwierdza gazeta — by było choć jedno państwo, któreby pragnęło samo sobie wykopać grób; albowiem kto dobrowolnie czy też niedobrowolnie sprzymierza się z bolszewizmem, musi przeżyć katastrofę swojej kultury i swego narodu. Nikt nie może spodziewać się, że bolszewizm w tym momencie, gdy dojdzie do władzy, będzie więcej w rękawiczkach traktował te państwa, które nie walczyły przeciwko niemu, aniżeli te, które z nim toczyły wojnę. Bolszewizm zagraża całej Europie i stanowi niebezpieczeństwo dla całego kontynentu. Jeśli Anglia sądzi, że w wypadku zajęcia Europy przez bolszewizm pozostanie ona jedynym krajem, który będzie mógł się uratować, to bardzo się myli; taka nadzieja jest oczywistym szaleństwem. W Europie opanowanej przez zwycięski Związek Sowiecki byłaby Anglia wraz z innymi państwami skazana na zagładę.

„Informacia" stwierdza, że Stalin nie zdąża tylko do zdobycia pewnych terytoriów na sąsiadach Związku Sowieckiego, lecz chciałby świadomie rozpocząć marsz do zdobycia całej Europy, ba nawet całego świata. Również „Vorunka Vremii" uważa za rzecz bezwzględnie konieczną, by wszelkimi siłami przeszkodzić Związkowi Sowieckiemu w zalewie Europy. Interesy kontynentu wymagają, by Związek Sowiecki nie dotarł do Bałkanów i do Konstantynopola, by się nie dostał do cieśnin i do Adriatyku. W wypełnieniu tego zadania stawi szczególna rola walki z niebezpieczeństwem bolszewickim

WIOSNA ŁODZI PODWODNYCH

Po otrzymaniu sprawozdania marcowego sytuacja w zakresie tonażu zmusza przeciwników Niemiec do następujących rozważań: Niemieckie łodzie podwodne zatopiły:

w marcu 1940 r. — 170.000 TRB.,

w marcu 1941 r. — 325.000 TRB.,

w marcu 1942 r. — 584.900 TRB.,

w marcu 1943 r. — 851.600 TRB.

Tegoroczny rezultat marcowy dalego ma specjalne znaczenie, ponieważ wyższe cyfry zatopionego tonażu w porównaniu z rokiem ubiegłym osiągnięto w znacznie trudniejszych warunkach. Nieprzyjaciel i warunki atmosferyczne przedstawiały tej wiosny ogromne trudności dla marynarzy niemieckich łodzi podwodnych. Każdą tonę zatopionego tonażu przy obecnych warunkach prowadzenia wojny łodziami podwodnymi trzeba było zdobywać większym nakładem hartu i cierpliwości i wyższym wysiłkiem ludzi, broni i materiału wojennego. W naturze walki o zabezpieczenie anglosaskiej żeglugi leżało to, że obrona przeciwko łodziom wyszła na szerokie przestrzenie Atlantyku i środki swej obrony nie tylko rozszerzyła pod względem obszaru lecz także ulepszyła je technicznie.

Mimo tej zasadniczo zmienionej sytuacji krzywa zatapianego tonażu wzrasta nadal. Wystąpi to szczególnie wyraźnie, gdy się porówna pierwsze trzy miesiące roku ubiegłego ze styczniem, lutym i marcem roku 1943. W omawianym okresie czasu w roku poprzednim zatopiły łodzie podwodne 213 okrętów o tonażu 1.400.300 TRB w pierwszych zaś trzech miesiącach tego roku, po zamknięciu zatem wdzięcznych terenów do ataku u wybrzeży Stanów Zjednoczonych i na Morzu Karaibskim (na tych jedynie terenach zatopiono 158 okrętów o 1.152.400 TRB), zniszczono 283 okręty o tonażu 1.804.900 TRB. Dowód byłby jeszcze bardziej przekonywujący, gdyby przeciwnik zdradził na przykład, o ile więcej użyto w tym roku w porównaniu z rokiem ubiegłym w tym samym czasie łodzi konwojowych i samolotów ubezpieczających i o ile więcej wyrzucono w tym okresie bomb głębinowych.

Dr. Hanns H. Reinhardt („Preussische Zeitung").

GENEWA. (DNB). W artykule wstępnym londyńskiej gazety „Times" z 6 kwietnia podaje się porównanie między perspektywami wojennymi dzisiaj i perspektywami w marcu 1918 roku. Gazeta pisze: Trzeba otwarcie powiedzieć, że w marcu 1918 r. drogi do zwycięstwa były bliższe i że alianci musieli tylko znaleźć odpowiednią porę do zaatakowania. Najczarniejsze dni wojny przy pomocy łodzi podwodnych były już minęły; dzisiaj daleko jeszcze do tego. Podczas poprzedniej wojny armie aliantów zajmowały wielkie obszary w zachodniej Europie; dzisiaj nie posiadamy tam ani skrawka ziemi. Do zachodniej Europy dostać się możemy jedynie przy pomocy niezmiernie ciężkich operacyj taktycznych. Przeciwko Anglii, przeciwko imperium brytyjskiemu i przeciwko Stanom Zjednoczonym stanowi niemiecka łódź podwodna pierwszą broń. Walka z niebezpieczeństwem łodzi podwodnych decyduje o każdej fazie brytyjskiej i amerykańskiej aktywności. Jeśli budowa nowego tonażu nie przekraczałaby cyfry zatopionych przez łodzie podwodne okrętów, to przyszłość osłoniętą byłaby rzeczywiście głęboką ciemnią.

Ucisk sowieckiej ludności

Obawa przed nowym terrorem ze strony żydowskich komisarzy

BUKARESZT. (DNB). Pewien rumuński korespondent wojenny opisuje w gazecie „Curentul" walkę, jaką prowadzi rosyjska ludność cywilna na terenach, które znowu dostały się w ręce sowieckie, przeciwko bolszewickiemu reżimowi terrorystecznemu.

Ludność okręgu kaukaskiego, pisze korespondent, była tak niesłychanie prześladowana, że schroniła się w góry. Tam zorganizowane zostały grupy bojowe, które prowadzą stale partyzantkę ze swoją własną armią bolszewicką. Kapitan sowiecki Labeneow powiada, że stale są napady na transporty z zaopatrzeniem, że składy z żywnością są pajone, a mosty i linie kolejowe stale wysadzane w powietrze. „Z tych oświadczeń — pisze korespondent — wynika jasno, jak „ukochany" jest reżim bolszewicki przez ludność cywilną, zwłaszcza przez tę ludność, która w okresie zajmowania tych obszarów przez armie sprzymierzone poznała radość swobodnego życia i bez przymusu zbierała owoce swojej pracy".

Przy pewnym wziętym do niewoli oficerze sowieckim, mówi się dalej w sprawozdaniu, znaleziono odpis rozkazu Stalina, w którym to rozkazie powiedziano, że należy ludność, która wilną pozostawić swierz głodowej, jeśli się musi pewne tereny opuścić. Komisarz żyd. który na zebraniu oficerskim odczytał ten rozkaz Stalina, zwrócił uwagę na to, że ludność, która współżyła z „przedstawicielami faszystowskiej trucizny", należy uważać za wroga ludu i niszczyć. „Wobec tego nie ma się czemu dziwić — kończy rumuński korespondent swój artykuł — że ogromne masy mężczyzn i kobiet we wszelkim wieku i z wszelkich warstw społecznych wolały w porę schronić się na teren zajęty przez armie sprzymierzone i udać się do jakiegokolwiek zakątka Europy, byleby nie paść znowu pod krwawe rządy Stalina".

Trzęsienie ziemi

odczuto i w Argentynie

BUENOS AIRES. (DNB). We wtorek, w godzinach południowych odczuto w Buenos Aires trzęsienie ziemi, które obserwatorium argentyńskie zalicza do bardzo silnych. Według wiadomości z Chile, wstrząsy dały się odczuć na wybrzeżu Pacyfiku. W Valparaiso powstała wśród ludności panika i były szkody w budynkach. Połączenie kablem morskim z Chile i Peru ulegało przerwaniu, tak, że nie są jeszcze znane szczegóły o skutkach katastrofy.

BUENOS AIRES. (DNB). Jak donoszą z Santiago de Chile, trzęsienie ziemi spowodowało wielkie szkody. Liczne wielkie gmachy w stolicy doznały uszkodzeń, a na niektórych ukazały się wielkie rysy. Do liczby uszkodzonych budynków należy też gmach ministerstwa wojny. Liczne domy bada się, jak dalece jest on zagrożony. Gdy trzęsienie ziemi stosunkowo nieznacznie dotknęło południową część Chile, to na północy runęło 50 do 80 proc. wszystkich budynków. Liczba zabitych i rannych jeszcze nie jest dotychczas ustalona. Rząd wysłał wiele samolotów ze środkami opatrunkowymi do miejscowości nawiedzonych klęską. Połączenie telefoniczne i telegraficzne jest zamknięte dla celów prywatnych celem ułatwienia przesyłki wiadomości urzędowych.

Coś o nowym programie

w „Ali-Babie"

Przed kilku dniami teatrzyk rewiowy „Ali-Baba" wystąpił z nowym programem. O ile dawniej w poprzednich programach tegoż teatrzyku przeważał repertuar taneczno-akrobatyczny, to obecnie przeważa program wokalny. Szczególnie zasługuje na uwagę numer ukraiński w wykonaniu p. Lisowej, dla tego też brawa publiczności są tu zupełnie zasłużone. Primadonna rewii p. Hanka Bielicka wystąpiła tym razem w nowej roli, bardziej już może dramatycznej. Numer „nie wrócisz" jest ładny, ale... nie pasuje jakoś do p. Hanki. Może to dlatego, że przyzwyczailiśmy się oglądać p. Bielicką w rolach wesołych, humorystycznych. Rzęsiste oklaski publiczności zbiera też artystka za swoje „Podwórzowe piosenki". Parę słów należy się też p. Suchodolskiemu, znanemu już publiczności wileńskiej z występów w „Małej kawiarni". Jest to ładny głos-tenor. Za swoje piosenki, a zwłaszcza „Na ust koralu" i „Manuela" zdobył p. Suchodolski zupełnie zasłużone uznanie publiczności. W tanecznej części programu bardzo efektowny był taniec góralski w wykonaniu pp. Martówny i Ciesielskiego, w otoczeniu zespołu baletowego. Ponadto ci sami artyści wykonali komiczną „groteskę marynarską". Bardzo miłe wrażenie wywiera również „damski" duet pp. Daukantiene i Dubickiej. Wdzięczne tancerki zasługują na szczere uznanie publiczności. Szczególnie ładnym jest ich taniec tyrolski. Do programu tanecznego musimy też zaliczyć występ akrobatycznego „Trio Romeo" (trio Gedroje). Kum Sylwester, jak zwykle wywołuje na widowni salwy śmiechu swoim dowcipnym monologiem. Ładne i pomysłowe są też dekoracje Makojnika.

NA SREBRNYM EKRANIE

Kino «Casino» — «6 dni urlopu»

Do tej serii lepszych filmów, jakie mieliśmy możność oglądać w ostatnich tygodniach w Wilnie, dochodzi jeszcze obecnie ładny film zatytułowany „6 dni urlopu". Film ten należy już do produkcji wojennej Ufy 1940 roku. Ze względu na motywy przewodnie można by go właściwie porównać z wyświetlanymi już w Wilnie takimi filmami jak „Wielka miłość", czy „Koncert życzeń". Ale jednak w „6 dniach urlopu" jest pewien odrębny rys, który właśnie wyróżnia od poprzednich i powoduje, że film ten ogląda się naprawdę z przyjemnością. Może czyni to miła, pogodna treść, a może też gra dobrych artystów Marii Andergast i Gustawa Fröhlicha. Szczególnie Maria Andergast jest chwilami wzruszająca i od razu zdobywa sobie sympatię widza. (f)

—ooo—

Imprezy kulturalne

Związków Zawodowych

11 kwiecień, godz. 11 (niedziela) w kinie „Soldatentheater II" — „Gasparone".

12 kwiecień, godz. 18 (poniedziałek) w teatrze miejskim opera „Faust" — (wstęp bilety z dnia 15 marca).

12 kwiecień, godz. 18 w sali Filharmonii koncert pianisty St. Szpinalskiego. (f).

Mecz piłki nożnej

Dziś w niedzielę o godz. 15 (3 popołudniu) na stadionie sportowym Pióromont odbędzie się mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami przedsiębiorstw „Kailis" (Wilno) i „Głuosnis" (Nowa Wilejka). Obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach osobowych. Skład drużyny „Kailis" jest następujący: Parkitny, Paszkiewicz, Golankiewicz, Dębski I, Urbanowicz, Andrejew, Lutkiewicz, Dębski II, Tumasz, Rajczko, Tomaszewski. Drużyna „Głuosnis": Wojnicz (rewent. Lenkowski), Zawieja, Brzechwa, Daszkiewicz W., Iszora, Daszkiewicz L., Tryczko, Stundzis, Naczniski, Korsak i Paulauskas. Wobec tego, że siły obydwóch drużyn są mniej więcej równe, mecz będzie miał zapewne dość emocjonujący przebieg. (f).

Przegląd filmowy

Reprezentacyjne kino Wilna „Soldatentheater II" będzie wyświetlać aż do końca bieżącego tygodnia filmową operetkę „Gasparone" z Johannem Heestersem i milutką Mariką Rökk w rolach głównych. „Casino" wyświetla dziś „6 dni urlopu", a od jutra grany już niegdyś w Wilnie film „Tango notturno" z Polą Negri. W „Adrii" dziś po raz ostatni „Dziewiczy wieczór", a od poniedziałku premiera „wiejskiego" filmu „Ojcowizna". Kino „Muza" gra dziś ostatni dzień wesołego filmu „Wieczorem na łące" z Magdą Schneider, od jutra będzie dotychczas wyświetlane w „Casinie" „6 dni urlopu". Kino „Auszra" daje dziś ładny film „Odmawiam zeznań" z Olgą Czechową i Albrechtem Schönhalsem w rolach głównych. Od poniedziałku „Dziewiczy wieczór". Kino „Kolejowe" demonstruje po raz ostatni „Łodzie podwodne — kurs zachód", a od jutra film „Ojczyzna" z Zarah Leander. (f).

Życie albo zagłada — wspólny los Japonii i Chin

Minister spraw zagranicznych Tani podczas przyjęcia nadzwyczajnego pełnomocnika rządu narodowego

TOKIO (DNB). Podczas przyjęcia, wydanego na cześć nadzwyczajnego pełnomocnika chińskiego rządu narodowego, Chen Kungoo oświadczył minister spraw zagranicznych Masayuki Tani, że rosnąca ścisła współpraca między Japonią a Chinami przyczynia się istotnie do ugruntowania pokoju. Przez przystąpienie Chin do wojny od stycznia tego roku stosunki stały się nierozerwalne. Od tego momentu los obydwóch narodów jest ten sam: życie lub śmierć. Dalej oświadczył Tani, że prawdziwe i naturalne stosunki między obydwoma krajami są niezbędnym warunkiem przy nowej organizacji wielkiej Azji Wschodniej. Zwrot rządowi narodowemu koncesyj i inne nacechowane przyjaźnią akty świadczą co raz mocniej przyjazne stosunki. Wymiana wolnych od uprzedzeń poglądów na temat różnych ważnych zagadnień w czasie wizyty Chen Kungoo w Japonii przyczyni się do dalszego szczęśliwego pogłębienia się stosunków.

Chen Kungoo wyraził swoje zadowolenie z powodu dowodów przyjaźni japońskiej, jak zwrot koncesyj i zniesienie praw eksterytorialnych w Chinach. Rząd i naród chiński chcą chętnie uczestniczyć w urzeczywistnieniu budowy Wielkiej Azji Wschodniej. W/że Chiny w obecnej wojnie mogą militarnie współpracować z Japonią, nie jest tylko zobowiązaniem wynikającym z przyjaźni, lecz wypływa z obowiązku Chin i ich poczucia odpowiedzialności. Naród wy rząd chiński będzie nadal z całą gruntownością starał się o to, by nie zaniechano żadnych wysiłków.

W trzydziesty dzień od zgonu

ś. † p.

Emilii Dworzeckiej

b. wychowanki SS. Nazaretanek w Wilnie, Studentki Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w kościele św. Jakuba we wtorek dnia 13 kwietnia 1943 r. o godz. 8 rano, na które życzliwych pamięci Zmarłej zaprasza

Ojciec.

W drugą bolesną rocznicę śmierci za spokój duszy ś. † p.

Dr. Witolda Adolpha

dnia 12 kwietnia r. b. zostanie odprawiona Msza Św. o godz. w kościele św. Jakuba. O czym zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Życzliwych pamięci Zmarłego

Rodzina.

W 30-tym dniu od zgonu ś. † p.

Aleksandry Muzolf

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne dnia 14 kwietnia b. r. o godz. 7 rano w kościele św. Katarzyny.

O czym w smutku zawiadamiają

Współpracownicy zakładu Nr. 3 (ul. Augustowskiej) oraz Przyjaciele Zmarłej.

W pierwszą bolesną rocznicę zgonu ś. † p.

Moniki z Kawierow'czów Żamejciowej

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w kościele oo-Bernardyńskim dnia 12-go kwietnia r. b. o godzinie 9 rano. O czym zawiadomiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

Córka, Syn, Synowa i Wnuk.

W drugą bolesną rocznicę zgonu ś. † p.

Mjr. Dr. med. Leona Streita

odbędzie się 12 kwietnia r. b. o godz. 9 rano w kościele św. Katarzyny Nabożeństwo Żałobne za spokój Jego duszy. O czym zawiadamia

Żona i Córka.

Za spokój duszy ś. † p.

Aleksandra Meysztowicza

zmarłego w Rzymie w lutym r. b. odprawione zostanie Nabożeństwo Żałobne w kościele św. Jerzego dn. 12 kwietnia 1943 roku o godzinie 8 rano. O czym zawiadamiają

Koledzy

W rocznicę śmierci ś. † p.

Piotra Biesiak'iskiego

zostanie odprawione Nabożeństwo Żałobne za spokój Jego duszy w kościele św. Jezusowego w dniu 12 kwietnia 1943 r. o godzinie 9 rano. O czym zawiadamia życzliwych pamięci Zmarłego

Rodzina.

Za duszę ś. † p.

Bronisławy Szaniawskiej

zmarłej dnia 14 marca r. b. odprawione będą Msze św. dnia 14 i 19 kwietnia w kościele św. Katarzyny o godz. 8 rano.

Za duszę ś. † p.

Franciszka LESZKIEWICZA

ur. 18 września 1885 r. w Czebotarach i zmarłego 5 marca 1943 r. w szpitalu św. Jakuba w Wilnie odbędzie się dnia 13 kwietnia 1943 r. o godzinie 6 rano w kościele Katedralnym Msza św. Żałobna.

O czym zawiadamiają życzliwych pamięci Zmarłego

Przyjaciele.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. † p.

Księdza Diakona Augustyna Piórki

odbędzie się Nabożeństwo Żałobne w kościele Kalwaryskim dnia 13 kwietnia r. b. o godz. 7 rano, o czym zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

Matka i Siostry.

Za spokój duszy ś. † p.

z Ulczyckich

WALERII CHODASEWICZOWEJ

zmarłej dnia 3 kwietnia r. b. zostanie odprawione Nabożeństwo Żałobne w kościele św. Rafała dnia 13 kwietnia 1943 r. o godz. 7.30 rano.

O czym zawiadamiają życzliwych pamięci Zmarłej

Mąż i Matka.

Najserdeczniejsze podziękowanie składa tą drogą Wielebnym Kapłanom i wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mego męża i przyjaciela ś. † p.

Kazimierza DZICZKOWSKIEGO

Żona.

Wiadomości z dnia

11 kwiecień

NIEDZIELA

Leona W. P.

Wschód słońca 5.30

Zachód słońca 19.15

— NORMY PAPIEROSÓW NA KWIECIEŃ. Według zarządzenia urzędu wyżywienia na kwiecień, przewidziane są następujące normy papierosów, dla ludności miejskiej: od 29 marca na odc. 4 M Tab. 1 — 30 szt. papierosów, od 5 kwietnia na odc. 4 M Tab. 2 — 30 szt. papierosów, od 12 kwietnia na odc. 4 M Tab. 3 — 40 szt. papierosów i od 19 kwietnia na odc. 4 M Tab. 4 też 40 szt. papierosów. W tym samym czasie ludność wiejska otrzyma na odcinek 4 K Tab. 1 po 30 sztuk papierosów, albo 50-gramową paczkę machorki i 4 arkusze bibułki. Odcinki powyższe są ważne do dnia 30 kwietnia. Sklepy winny wyliczyć się przed wydziałami aprowizacyjno-gospodarczymi z odcinków do dnia 7 maja. (f).

— SPRZEDAŻ WÓDKI. Na odcinek A kart żywnościowych dla dorosłych 15 okresu wyżywienia będzie sprzedawane po ćwierć litra wódki na osobę. Taka sama ilość wódki będzie sprzedawana posiadaczom dodatkowych kart żywnościowych. Przedsiębiorstwa zezwolenia na kupno wódki otrzymują na podstawie spisów zatwierdzonych przez pełnomocnika związków zawodowych. Odcinki na wódkę są ważne do dnia 2 maja. (f).

— MIĘSO ZAMIAST TŁUSZCZU. W 15 okresie wyżywienia, podobnie jak i w poprzednich, zamiast tłuszczu będzie sprzedawane mięso w ilości przewidzianej w kartach żywnościowych. W miarę możności będzie sprzedawana wieprzowina. Masło będzie wydawane jedynie dzieciom do lat 3 na różowe karty żywnościowe, oraz dla chorych w szpitalach. (f).

— CUKIERKI Z OKAZJI WIELKIEJNOCY. Z okazji świąt Wielkiejnocy, urząd wyżywienia zarządził, aby na odcinki E białych i zielonych kart żywnościowych (dla dorosłych i młodzieży) 15 okresu sprzedawano mieszkańcom miast Wilna, Kowna, Szawel i Poniewieża po 200 gr. cukierków. Odcinki te mają ważność do 2 maja. Sklepy muszą wyliczyć się z odcinków do dnia 8 maja. (f).

— ZEBRANIE STRAŻY PRZECIWPOŻAROWEJ. W poniedziałek, dnia 12 kwietnia odbędzie się w sali teatru „Vaidila" przy ulicy Końskiej 3 ogólne zebranie członków wszystkich wileńskich drużyn przeciwpożarowych. Po przemówieniu majora Szymkusa, artyści teatru odegrają sztukę „Naujeji žmonės". Wstęp bezpłatny dla strażaków. Obecność wszystkich członków drużyn przeciwpożarowych obowiązkowa. (f).

— ZATRUCIE ALKOHOLEM. Żuromski Wincenty, lat 60 (ul. Wiłkomierska 58), będąc na przyjęciu przy ul. Tartaki, wskutek nadmiernego użycia alkoholu, uległ zatruciu. Wezwane pogotowie ratunkowe, po udzieleniu mu pomocy, odwiozło go do domu. (e).

— OSTROŻNIE ZE ZNALEZIONĄ AMUNICJĄ. Kryczało Piotr, lat 20, zamieszkały przy ul. Ponarskiej 9—10, majstrując przy znalezionym zapalniku, spowodował eksplozję, w czasie której doznał on poranienia rąk. Wezwane pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło go do szpitala. (e).

OFIARY

20 RM. Władysław Szczawiński na święcone dla biednych polskich dzieci.

•

Ku uczczeniu pamięci ś. p. Marii Rakowskiej na święcone dla polskich biednych dzieci składa — 10 RM. H. Markiewicz.

•

Lokatorzy kamienicy przy ul. Mindaugo (Słowackiego) 17 na święcone dla polskich biednych dzieci składają — 20 RM.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11—1 (I piętro), Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 3, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15, Redaktor przyjmuje od godz 12 do 14. Administracja czynna od godz 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Strona ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny".